

Okres PRL-u i III RP w pamięci zbiorowej Romów na Dolnym Śląsku. Prolegomena

Dolny Śląsk. Mieszanka różnych kultur, wyznań, grup etnicznych, a nawet narodów. Region traktowany często jako przykład swoistego pogranicza. Wśród mieszkańców Dolnego Śląska – i szerzej – ziem zachodnich specyficzną zbiorowość stanowią Romowie. Są oni bowiem ostatnią tak liczną grupą, która osiedliła się na terenach przyznanych Polsce w ramach ustaleń poczdamskich.

Od XV w., gdy tajemniczy przybysze pojawili się na ziemiach polskich, Romowie kojarzeni są ze społecznością koczującą. Obraz Roma wędrowca stał się tyleż powszechny, co nieomal stereotypowy. Dziś na Dolnym Śląsku zetknąć się można z przedstawicielami czterech głównych podgrup Romów: w większości będących do lat 60. XX w. koczownikami Kelderaszy, Lowarów i Polskich Romów oraz Cyganów Karpackich, którzy od początku pobytu w Polsce prowadzili osiadły tryb życia.

Według oficjalnych danych w Polsce mieszka ponad 20 000 osób deklarujących narodowość romską. Największe skupiska tej mniejszości znajdują się w Małopolsce (3500 osób) oraz na Dolnym Śląsku (2500 osób). Przepuszczalnie liczby te są zaniżone. Ocenia się bowiem, że tylko na Dolnym Śląsku mieszka ich ok. 5000. Rozbieżności między danymi oficjalnymi a stanem rzeczywistym wynikają m.in. z tego, że część Romów ma problem z odróżnieniem terminów „państwowość” i „narodowość”, co wiąże się m.in. z wciąż słabo wykształconą samoświadomością Romów. Warto nadmienić, iż w samym Wrocławiu liderzy romscy oceniają liczbę Romów na przekraczającą 2000 osób. Obok Wrocławia największe skupiska dolnośląskich Romów znajdują się w Brzegu, Kamiennej Górze, Kłodzku, Legnicy oraz Nysie.

Poniższe uwagi mogą stanowić swoistą prolegomenę do pogłębionych badań nad historią Romów mieszkających na Dolnym Śląsku w latach PRL-u i kształtowaniem się tożsamości Romów, którzy zostali zmuszeni do porzucenia koczownictwa. Problem ten wydaje się szczególnie wart uwagi w kontekście badań nad ziemiami zachodnimi, a więc obszarem, na którym po II wojnie światowej doszło do jakże częstych spotkań z „innością”, rozumianą jako zetknięcie różnorodnych systemów wartości i sposobów identyfikacji grupowych. Warto przy tym zwrócić uwagę na to, że kwestia konfliktów Romów, osiedlonych po 1964 r., z ludnością zastaną była – zarówno przez władze lokalne, jak i centralne – przez lata przemilczana.

Romów określa się mianem „narodu bez historii”, co wiąże się z tym, że grupa ta dopiero kilka dekad temu podjęła próbę stworzenia pisanej wersji swego języka. Pamięć własna grupy o latach minionych, w tym o czasach życia w realiach peerelowskich, jest więc zawarta wyłącznie w przekazach ustnych. Na podstawie rozmów prowadzonych wśród Romów we Wrocławiu i w Legnicy można odtworzyć potoczną pamięć zbiorową o historii Romów na Dolnym Śląsku przed transformacją ustrojową w oparciu o trzy momenty liminalne:

- od 1945 r. do początku lat 50. – czas tradycyjnych wędrowek („złoty okres”);
- od początku lat 50. do 1964 r. – okres ograniczania swobody i pierwszych represji;
- 1964 r.–1989 r. – lata „Wielkiego Postoju”, dążenie do asymilowania grupy i początku społecznej marginalizacji.

Romowie, którzy przeżyli dramat II wojny światowej i nazistowskie próby eksterminacji swej grupy, określili ów czas mianem *porajmos* – „pochłonięcia”. Po zakończeniu działań wojennych członkowie tej społeczności koncentrowali się na odbudowaniu więzi rodzinnych i grupowych. Do Polski napływały grupy Romów ocalałych z obozów koncentracyjnych, przybywali także romscy repatrianci ze Wschodu, którzy osiedlali się na ziemiach zachodnich i północnych. Na szczególnie uwagę zasługuje fakt, że na tych terenach znalazła się również tzw. Sanocka Roma – grupa przesiedlona w ramach akcji „Wisła”, której członkowie byli wcześniej rozproszeni pośród ludności ukraińskiej i łemkowskiej.

W pierwszych latach po wojnie – mimo skarg mieszkańców – Romowie mogli prowadzić nomadyczny tryb życia, wspominany dzisiaj jako „złoty okres”. Na ziemię odzyskane, ściślej do Legnicy i Wrocławia, pierwsze zorganizowane grupy przybyły wiosną 1946 r. Romowie znów wędrowali. Najczęstszymi szlakami ich wędrowek były trasy między Szczecinem, Stargardem a Warszawą, Katowicami, Częstochową i Warszawą, między Stargardem, Gorzowem Wielkopolskim a Zieloną Górą, Wrocławiem i Brochowem oraz między Sanokiem a Krakowem.

Sytuacja zaczęła jednak stopniowo ulegać zmianie. 24 maja 1952 r. Prezydium Rady Rządu ogłosiło uchwałę nr 452/52, stanowiącą z dzisiejszego punktu widzenia wstępny program akcji osiedlania Romów. Zobowiązano wówczas prezydium rad narodowych do „wychowawczego oddziaływania na ludność cygańską w kierunku odrzucenia przez nią koczowniczego trybu życia i przejścia na tory produktywnego życia osiadłego”. Początek lat 50. został zapamiętany jako czas pierwszych utrudnień w poruszaniu się taborami. Romowie wspominają, że podczas wędrowek po Dolnym Śląsku

dostawali mandaty za deptanie trawy, rozpalanie ognisk, zaśmiecanie, brak gaśnic *etc.* Ówczesne działania określają jednoznacznie: „nękali nas!”, „prześladowali!”.

Mimo podjętych przez władze działań do 1960 r. wciąż wędrowało ok. 75% Romów, spośród szacowanej na 20 000 osób grupy ocalałych z – posługując się terminem ks. Waldemara Chrostowskiego – wojennego „zapomnianego holokaustu”. Kwestia koczowników pozostawała więc wciąż nierozwiązana. Na mocy ustaleń dokonanych 5 marca 1964 r. przez Kolegium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przyjęto, że należy zwiększyć nacisk administracji państwa na koczowników, poprzez konsekwentne egzekwowanie obowiązujących przepisów porządkowych, ustalenie liczby wędrujących, sprawdzenie ich tożsamości, objęcie pomocą lekarską i społeczną oraz – co najistotniejsze – umożliwienie znalezienia pracy i stałego miejsca zamieszkania. Ponadto postanowiono podjąć kroki w przygotowaniu ustawy o zakazie wędrownego trybu życia. Termin realizacji ustaleń wyznaczono na 23 marca 1964 r. Dzień ten został przez Romów zapamiętany jako „Wielki Postój”. Większość taborów romskich, które przygotowywały się do rozpoczęcia wiosennej wędrowki, została zatrzymana w miejscowościach, w których – wedle relacji wrocławskiej grupy Polska Roma – „milicja i wojskowi” zakomunikowały postanowienia o zakazie wędrowek.

Akcją objęto w sumie 10 346 koczujących Romów, 3500 dorosłych oraz 6860 dzieci do 16 roku życia. W ciągu kilku lat gros wędrujących zostało osiedlonych. Najwięcej – 1689 osób – w województwie wrocławskim (w samym Wrocławiu zamieszkało ponad pół tysiąca Romów). Władze przydzielały im najczęściej przygotowane naprędce baraki, a nawet namioty w zdegradowanych – zarówno społecznie, jak i socjalnie – dzielnicach miast. Przykładowo, we Wrocławiu koczownicy zamieszkali w początkowo pozbawionych prądu i dostępu do bieżącej wody barakach w pobliżu ul. Na Ostatnim Groszu, w Legnicy przy ul. Marchlewskiego. Jednocześnie dbano, by nowi osiedleńcy nie tworzyli skupisk.

Władze PRL, stojąc na stanowisku „produktywizacji” Romów, zniszczyły dotychczasowe

¹ Cyt. za W. Kondusza, *Legnicy Cyganie-Romowie*, Legnica 2006, s. 9.



Cyganka z dziećmi, Wrocław 1974, fot. S. Kokurewicz/Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

ekonomiczne podstawy bytu grupy, które były związane z wędrownym trybem życia. W przekazach ustnych wrocławscy Romowie wciąż zdecydowanie potępiają „głupie myślenie, że Cygan będzie ziemię obrabiał”, co odnosi się do ówczesnych decyzji władz, by osiedlać koczujących dotychczas Romów na terenach wiejskich. Przyznawane im na dolnośląskich wsiach gospodarstwa w krótkim czasie podupadły. Brak kwalifikacji do pracy na roli spowodował szybki odpływ społeczności cygańskich do okolicznych miast i miasteczek. Grupy te dołączyły do napływającej od lat 60. na Dolny Śląsk społeczności Cyganów Karpackich. Nieposiadający wyuczonych zawodów Romowie byli zatrudniani głównie jako niewykwalifikowana siła robocza; pracowali w gospodarce państwowej i spółdzielniach pracy.

Akcja „produktywizacji” okazała się chybiona. Romowie, zamiast stać się pełnoprawnymi obywatelami zaczęli być spychani na margines społeczeństwa. Nieujawnione publicznie dokumenty z lat 70. i 80. wskazywały, że działania zarówno na polu zatrudnienia Cyganów, jak i ich edukacji nie przyniosły wymiernych korzyści. Zaledwie kilkanaście procent byłych koczowników podjęło stałą pracę, niewiele więcej było dzieci uczęszczających do szkół.

Okres po 1989 r. miał stać się dla Romów – podobnie jak i dla reszty społeczeństwa – czasem nadziei, nowych szans. Transformacji ustrojowej towarzyszyło upodmiotowienie własnej grupy, procesy odbudowy i instytucjonalizacji romskiej tożsamości. Od lat 70. ubiegłego wieku wzrastała świadomość etniczna Romów w Europie Zachodniej. W Polsce proces ten rozpoczął się dużo później, dopiero na początku lat 90. Ale czas przemian to przede wszystkim czas traumy, narastającego poczucia krzywdy. Coraz częściej zaczęły pojawiać się głosy mówiące o spychaniu Romów na pozycje społecznie peryferyjne. Transformację ustrojową przedstawiciele tej grupy niemal powszechnie zaczęli uważać za czas wykluczenia i dyskryminacji.

Najczęściej przywoływanym przez Romów problemem z pierwszej dekady po 1989 r. była kwestia rasizmu. Szczególnie początek lat 90. wspomniany był jako okres nienawiści Polaków

wobec Romów. Wśród znacznej liczby dolnośląskich Cyganów szerokim echem odbił się tzw. pogrom w Mławie z 26 czerwca 1991 r. Wydarzenie, które zapoczątkowało potrącenie przez młodego Roma dwóch nieromskich kobiet, zakończyło się spaleniem kilkudziesięciu mieszkań i domów romskich. Kilkudziesięciu Romów zostało pobitych (w świetle dzisiejszych opracowań należy jednak stwierdzić, że wydarzenia mławskie trzeba traktować nie jako ataki na tle rasistowskim czy etnicznym, lecz na gruncie ekonomicznym). Wypadki mławskie stały się, w skali ogólnopolskiej, pierwszym tak wyraźnym i – co istotniejsze – tak głośno komentowanym, przejawem konfliktów Polaków z mniejszością romską. Lata 90. przez dolnośląskich Cyganów zostały zapamiętane jako okres częstych ataków na ich społeczność. Ataków, jak jest to określane, przez „rasistów” czy „skinów”. Na Dolnym Śląsku najbardziej dramatyczne zdarzenia miały miejsce na początku 1998 r., kiedy brzescy Romowie stali się obiektem zorganizowanych ataków neonazistów, którzy zdaniem Romów regularnie atakowali tamtejszych Cyganów, niszczyli ich samochody, wybijali im szyby i podpalali mieszkania. Nieco mniej groźne incydenty miały miejsce w wielu miastach Dolnego Śląska, m.in. w Głogowie, Nysie, Ziębicach i Wrocławiu. Poza tym wspomnianych jest wiele drobnych przejawów rasizmu w życiu codziennym: wyzwisk, obraźliwych napisów, oskarżeń o kradzieże *etc.* Istotnym problemem wydaje się również doświadczanie dyskryminacji na rynku pracy. Pracodawcy nie chcą bowiem zatrudniać osób narodowości romskiej.

W przypadku Romów na Dolnym Śląsku – choć jest to tendencja ogólnopolska – wciąż bardzo dużym problemem jest uczęszczanie dzieci romskich do szkół. O ile wśród mniejszości cygańskiej stopniowo zwiększa się świadomość wagi wykształcenia dzieci, o tyle część Romów obawia się, iż edukacja dzieci spowoduje odejście młodego pokolenia od tradycji.

Status mniejszości romskiej, także na Dolnym Śląsku, stopniowo ulega poprawie. Jest to możliwe m.in. dzięki finansowanemu od 2004 r. przez MSWiA Programowi na rzecz społeczności romskiej w Polsce oraz funduszom unijnym,



Kondukt pogrzebowy Jana Łakatosza, Wrocław, VII 1983,
fot. Wiesław Dębicki/ Krajowa Agencja Fotograficzna/ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

przyznawanym Romom m.in. w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Perspektywa uzyskania środków finansowych na działania mające na celu wyrównywanie różnic dzielących Romów od reszty społeczeństwa sprzyja włączeniu się Romów w pełnoprawne funkcjonowanie w ramach społeczeństwa obywatelskiego, czego przykład stanowią powoływane romskie organizacje pozarządowe. Coraz powszechniejszy czynny udział Romów w dążeniu do poprawy sytuacji ekonomicznej i kulturowej wydaje się ważnym krokiem w procesie integracji mniejszości romskiej ze społeczeństwem większościowym.

Tekst powstał w ramach przyznawanego przez Ośrodek Pamięć i Przyszłość stypendium dla młodego naukowca.

